

Dr hab. (prof. UMK) Arkadiusz Gut  
Wydział Filozofii i Nauk Społecznych, UMK  
Katedra Kognitywistyki  
<https://www.arekgut.com/>

Toruń, dnia 04.01.2024

Recenzja rozprawy doktorskiej pt. Spektrum autyzmu – stereotypy społeczne i ograniczenia wiedzy eksperckiej, Macieja Wodzińskiego, przygotowanej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Ustawa mówi, że kanon oceny prac doktorskich powinien dotyczyć trzech kwestii: po pierwsze - trzeba pokazywać, w jakim zakresie podjęta problematyka i jej ujęcie przez autora pracy jest oryginalne i zawiera nowe składniki w ramach podejmowanego problemu naukowego; po drugie, recenzent ma ocenić wiedzę teoretyczną doktoranta w danej dyscyplinie naukowej; po trzecie ma ukazać, w jakim zakresie doktorant posiadał umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, co przekłada się na zawarty w pracy wynik naukowy. W przedstawionej ocenie postaram się zawrzeć te trzy kwestie, choć w tym przypadku swoją recenzję przygotowałem dyskusyjnie i polemicznie.

**Na początku kilka uwag sprawozdawczych.** Praca doktorska składa się z sześciu rozdziałów, liczy 240 stron. W pierwszym rozdziale mamy przedstawienie własnej wizji spojrzenia na problem, są tam jasne deklaracje o jawnym przedstawianiu założeń i presupozycji. Wiemy też już z tego rozdziału, jak zakresowo będzie ujmowany kształt współczesnego pola epistemicznego, kluczowego dla konceptualizacji autyzmu. Wyjaśniany jest także paradygmat konstruktywistyczny i w tej części pracy pada także wiele pytań, które Autor rozprawy będzie eksplorował. Rozdział drugi pt. Autyzm jako konstrukt społeczny, jest już wejściem w określoną wizję – by tak rzecz autorską – w której widzimy sposoby konceptualizacji autyzmu z opowiedzeniem się za historyczno-społecznym konstruowaniem kategorii autyzmu. W trzecim rozdziale pt. Dialektyka wiedzy epistemologia społeczna, mamy całe systematyczne kompendium wiedzy na temat różnych dyskursów społecznych, objaśnień dotyczących form reprezentowania społecznego autyzmu. Rozdział czwarty, pt. Wiedza ekspercka i jej dialektyczny charakter, jest w całości poświęcony wiedzy eksperckiej na temat autyzmu. Z grubsza można powiedzieć, w tej części pracy mamy precyzyjnie wyłożony problem „wysokiej niepewności poznawczej”, która dotyka badania, decyzje oraz rekomendacje ekspertów. Rozdział piąty, pt. Praktyczne konsekwencje kształtu pola epistemicznego w życiu osób ze spektrum autyzmu. W tym rozdziale mówi się o konsekwencjach jaki kształt debaty, pola epistemicznego ma na osoby ze spektrum autyzmu i nie chodzi tutaj li tylko o formy diagnozy, ale budowanie przez nie własnej tożsamości oraz narzucania im określonej pozycji w debacie społecznej i eksperckiej. Rozdział szósty, Zakończenie. Bynajmniej nie jest to zwykłe zakończenie, podsumowanie, to tylko mały fragment całego rozdziału. Mamy w nim zarys projektu badania eksperymentalnego pokazującego jak empirycznie można weryfikować hipotezy badawcze, sformułowane na bazie rozważań w pracy.

Drobna uwaga do układu pracy, wydaje mi się, że rozsądnym byłoby użycie tytułów treściowych ( a nie tylko Wprowadzenie i Zakończenie) dla rozdziału 1 i 6, gdyż nie jest to ani standardowe wprowadzenie, ani zakończenie, lecz pełnowymiarowe rozdziały kluczowe dla całej pracy.

Sekretariat Instytutu Filozofii

Wpłynęło, dnia 12.01.2024

EP  
.....  
podpis

## Cele, założenia, treść pracy

Wedle różnych sformułowań, które pojawiają się w rozprawie doktorskiej, można powiedzieć, że dobrze oddającym założenia historyczno-systematyczne pracy oraz jej polemiczny sznyt, jest sformułowanie pojawiające się na stronie 65, które warto przytoczyć w całości:

[...] od dziesiątek lat toczy się ogromna debata nad tym, w jaki sposób powinniśmy konceptualizować pojęcie autyzmu. Jest to debata zarówno na poziomie ontologicznym (Botha & Cage, 2022; Milton, 2012), jak i przede wszystkim epistemologicznym (oraz oczywiście na poziomie metodologii badań poszczególnych nauk). Dotyczy bowiem procesów wiedzytwórczych, aktorów biorących udział w kształtowaniu tego pola epistemicznego, zachodzących w nim zmian i sił powodujących te zmiany, a także konsekwencji, jakie wytwarzana w efekcie tych procesów wiedza, wywiera na życie ludzi (Wodziński, 2023, s. 65)

Widać tutaj wyraźnie, że praca ma być częścią debaty, bynajmniej nie na temat natury czy przyczyn występowania autyzmu, lecz mówiąc obrazowo na temat funkcjonowania i wzajemnego wpływu na siebie różnych rodzajów wiedzy na temat autyzmu: szczególnie chodzi tu o interakcję pomiędzy wiedzą społeczną a wiedzą ekspercką. Autor od pierwszych stron rozprawy ukazuje to jako zderzenie tych dwóch rodzajów wiedzy, jako dynamiczny spór, nawet jako walkę o dominującą konceptualizację, czyli jako kluczową kontrowersję z licznymi jej konsekwencjami.

Zanim powiemy o zakapsułkowanych w tych podejściach do konceptualizacji autyzmu „interesach” i dalekosiężnych konsekwencjach praktycznych dotyczących wielowymiarowo osoby ze spektrum autyzmu, trzeba rozważyć, co obiektywnie ową debatę i kontrowersję tworzy lub w innym spojrzeniu skąd się ona źródłowo wyłania.

Myślę, że te źródła można identyfikować tak: a/ “autyzm – co Autor rozprawy powtarza za innymi badaczami – jest „kategorią pod wieloma względami graniczną, nieostrą i niejasną, efemeryczną i zmienną, i przez to stale odsłaniającą swoją arbitralność i bardziej społeczną niż biologiczną konstrukcję” (Wodziński 2023); dalej b/ nawet ci, którzy mają dysponować wiedzą ekspercką ze względu (i) na ciągły brak ustalenia dokładnych przyczyn autyzmu, (ii) brak zgody czy są to przyczyny genetyczne, zaburzenia funkcjonowania np. osi jelitowo–mózgowej, czy wpływ środowiska rozwojowego itd. (a więc czy tego ustalenia źródeł autyzmu powinniśmy poszukiwać w medycynie; czy w psychologii czy może neuronaukach), ciągle działają w warunkach wysokiej niepewności poznawczej. Dodajmy, że ową niepewność epistemiczną potęgują częste zmiany wprowadzane w kolejnych wersjach klasyfikacji diagnostycznych. Maciej Wodziński nie tylko konstatuje, że owa epistemiczna niepewność, sprawia, że praca ekspertów staje się niezwykle złożona i trudna. Autor rozprawy mówi również, że ze względu na wysoki stopień niepewności poznawczej pojawia się silna subiektywizacja w procesie analizy wyników w badawczych czy w orzecznictwie. Ale Wodzińskiemu chodzi o bardziej fundamentalną rzecz, a mianowicie, o pokazanie, że mówiąc o wiedzy eksperckiej de facto konfrontujemy się z taką sytuacją poznawczą, w której „podmiot poznania nie dysponuje odpowiednimi zasobami, pozwalającymi na podjęcie odpowiednio uzasadnionej decyzji” (2023, s. 137). To, że wiedza ekspercka jest obciążona aż taką niepewnością poznawczą jest kluczową konstatacją rozprawy. I pokazanie tego było jednym z celów pracy.

Za Autorem rozprawy zdajemy sobie sprawę, że obok dyskursu naukowego, równomiernie w grze obecny jest cały czas dyskurs społeczny: domowy, rodzinny, medialny i

itd. Ten aktor wraz ze swoim dyskursem na temat autyzmu jest bardzo aktywny, pretenduje do ustalenia właściwego ujęcia czym autyzm jest. Owa niepewność, błędy poznawcze wiedzy eksperckiej uaktywniają tego aktora jeszcze bardziej. Presja dyskursu społecznego jest na tyle silna, że daje ona asumpt, aby zdominować tzw. pole epistemiczne, czyli zasób, z którego winniśmy skorzystać w poszukiwaniu strategii skonceptualizowania autyzmu. Jeśli wiedza ekspercka jest ułomna pod wieloma względami, to być może wiedzy społecznej winno się nadawać zasadniczy priorytet lub kluczową rolę w opisanu pola epistemicznego, wewnątrz którego pojawi i wyłoni się rozumienie autyzmu. Ale Autor rozprawy pokaże nam wyraźnie, jakże i ten zasób jest obciążony wewnętrznymi wieloma uproszczeniami i stereotypami.

Zanim o konsekwencjach tego stanu rzeczy – czyli o swoistym zakleszczeniu osób ze spektrum autyzmu w środku przestrzeni epistemicznej nacechowanej niepewnością i uproszczeniem, przedyskutujemy wspólnie z Autorem, czym jest w rzeczy samej wiedza społeczna.

I tutaj identyfikuję jedno z ograniczeń Rozprawy. Maciej Wodziński mówi nam, że wiedza społeczna jest wiedzą „powszechnie dostępną i niepoddaną żadnej odgórnej kontroli” (s. 7); nie jest to także wiedza jakoś skodyfikowana w korpus twierdzeń (jak wiedza ekspercka); jest wiedzą laicką (s. 12); padają też słowa, że jest ona uwikłana w działania instytucji, społecznych autorytetów (s.16); jest formą publicznej komunikacji; wyraża społeczną świadomość. Domyślam się po lekturze pracy, że jest to wiedza też częściowo powiązana z doświadczeniem osób ze spektrum autyzmu, oraz wyłaniająca się w praktyce współistnienia i życia, praktyk, jakie się wytarzają na styku relacji osób ze spektrum z resztą społeczeństwa. Jest ta wiedza, która jest wynegocjowana. Wreszcie, że jest ona konstruktem różnych grup społecznych (s.68). Jest to też wiedza, która jest podatna na reifikowanie do dobrze zakotwiczonych wizualnie dostępnych przypadków, np. osoby chorej/niepełnosprawnej. Dalej, jest to wiedza, która by tak rzec, jest ze swej istoty wieloaspektowo modyfikowana. Może za doktoranta wykonałem pracę zestawienia jej różnych aspektów, tj. jakie czynniki wpływają na wiedzę społeczną, dalej do czego ona jest podobna, w końcu, gdzie jest jej właściwy locus.

Mimo jednak tego uporządkowania trudno znaleźć charakterystykę czym ta wiedza jest – chyba że musimy zadowolić się nieco mglistym twierdzeniem, że jest wielowymiarowym konstruktem. Mój znak zapytania lub problem bierze się stąd, że referując ten rodzaj wiedzy, ten rodzaj konceptualizowania, Autor nie dotyka kwestii czy w tym zasobie używane zdania/definicje/określenia powinniśmy traktować jako zdania/definicje: sprawozdawcze, projektujące; dalej czy może jako regulujące czy też całkowicie konstrukcyjne, dalej czy ze względu na formę mają one formę ujęć zakresowych lub kontekstowych. Autor jakby zadawała się pokazaniem, że są one konstruowane. Owa zatrzymanie na tej konstatacji, bierze się chyba z tego, że mimo deklaracji mówienia o epistemologii *per se* w sensie filozoficznym, Doktorant uległ bardziej określaniu pola epistemicznego w sensie socjologicznym. Mam takie wrażenie, że swój dyskurs w rozprawie bardziej socjologizuje, i ten wymiar napędza główny sznyt wyводу. Dobrze byłoby wyjaśnić np. w rozprawie czym jest fakt społeczny, skoro zgodnie z przyjętą strategią zamiast mówić rzeczywistości *per se*, mówi się raczej o uznawaniu określanych faktów społecznych. Jeśli poznanie jest rozpoznawaniem wyłączenie treści społecznych i kulturowych to czy i doświadczenie np. bólu i czy straty bliskiej osoby, jest także mierzaniem się i konfrontacją z faktem społecznym. Dalej czym się różni uniwersalność od powszechności uznawania czy akceptacji czegoś. Ale także co sprawia – przyjmując nawet formę mówienia Doktoranta – że jeden dyskurs staje się bardziej uniwersalny niż drugi. Dalej czy prawa dotyczące faktów, o których mówią nauki przyrodnicze i nauki o psychice (np. psychologia) różnią się między sobą czy już nie – czy w obu przypadkach są to fakty skonstruowane społecznie. Jeszcze inaczej w tym punkcie można zapytać tak: to, że wiemy, iż

teorie są niedookreślone empirycznie, że język istotnie kształtuje nasze myślenie itd. musi nas prowadzić do wniosku, że to, co postrzegamy jako rzeczywistość, jest w rzeczy samej czymś zawsze skonstruowanym w ramach uregulowanych kulturowo prawideł, dyskursów i gier. Wróć do tek kwestii w dalej części recenzji, ale od innej strony – bardziej od strony pytania czy Doktorant takim podejściem, nie zastawił sam na siebie pułapki teoretycznej.

Kontynuując jeszcze przez chwilę rozważania Doktoranta na temat wiedzy społecznej, wypada też skonstatować tak: mówienie, iż głównym celem rozprawy jest/było „badanie dynamiki relacji pomiędzy dwoma obszarami wiedzy: wiedzą społeczną i wiedzą ekspercką, poprzez analizę tego, jak kształtuje się i zmienia „pole epistemiczne”, czyli zasoby wiedzy, procesy jej tworzenia, sposoby wykorzystania, kryteria uzasadniania przekonań oraz praktyki związane z tworzeniem wiedzy na temat autyzmu” (Wodziński 202), wydaje mi się nico myślące. W trakcie realizacji pisania pracy ta kwestia (ten cel), staje się raczej środkiem do pokazania - dlaczego w swej istocie autyzm stał się społecznie konstruowanym pojęciem. Specjalnie użyłem frazy „autyzm stał się” a nie „autyzm jest” (lub tak musi być), bo czytając rozprawę nie wiedziałem do końca czy ta konstatacja jest raczej historyczna (socjologiczna), czy filozoficzna (i też normatywna – ale być może tej perspektywy ze względu na założenia metodologiczne konstruktywizmu autor rozprawy już nie dopuszcza?). W innym aspekcie wróć do tych kwestii.

Przejdźmy obecnie do kwestii nie mniej zasadniczej: jak w rzeczy samej zrozumieć te zasoby wiedzy „(zarówno tej refleksyjnej, jak i nie w pełni uświadomionej, np. wiedzy w tle czy wiedzy milczącej) oraz sposoby jej praktycznego wykorzystania, kryteria uprawomocnienia”, które budują pole epistemiczne. Pokazanie krytyki i ograniczeń wiedzy eksperckiej uzasadnia stwierdzenia – szerzej ruch intelektualny – że nie możemy tutaj myśleć o jakimś rodzaju wiedzy teoretycznej, źródłowo powiązanej z jednym naukowym paradygmatem. Mało tego, nie możemy myśleć zgodnie z ideą „wiedzy znikąd”, czy też w programie epistemologicznym dedykowanym odkrywaniu jakiegoś obiektywnego/niezależnego fragmentu rzeczywistości. Wreszcie z rozprawy dowiadujemy się również, że nie możemy myśleć o tej wiedzy jako wiążącej warunki uzasadnienia z warunkami prawdziwości. Wedle autora rozprawy i to są jego argumenty, że tendencja myślenia w paradygmacie obiektywistycznym prowadziaby w obszarze rozumienia autyzmu np., do „biologizacji”, czyli poszukiwania „źródła problemu” np. wyłącznie na poziomie genetycznym czy neuronalnym. Zatem, jeśli nie chcemy dyktatu np. jednej grupy tzw. eksperckiej, ale jednocześnie nie chcemy jednego „uspołecznionego” punktu widzenia, to musimy odrzucić całkowicie paradygmat obiektywistyczny i zwrócić się w kierunku konstruktywistycznym.

Przyjrzyjmy się temu problemowi. Bynajmniej mgr Wodzińskiemu nie chodzi o rozszerzenie perspektywy badawczej o składniki społeczne, o pierwszoosobowe świadectwa, o pokazanie instytucjonalizacji dyskursu epistemologicznego, czy też nawet pokazania specyfiki poznania społecznego, lecz od samego początku o argument na rzecz konstruktywizmu, wedle którego „reprezentacje społeczne są pojmowane jako negocjowane konstrukty grup społecznych” (68); i wówczas nie istnieje już społeczna lub psychologiczna rzeczywistość 'jako taka' im odpowiadająca (68). Zatem, chcąc dowartościować historyczność tego zjawiska, jakim jest budowanie wiedzy na temat autyzmu, uwzględnić wszystkich potencjalnych udziałowców dokładających coś do pola epistemicznego, oraz wyzwolić się z roszczeń ekspertów chcących uniwersalizować i zobiektywizować swój punkt widzenia, o którym wiemy, jak to świetnie Wodziński w pracy wykazał, również podlega licznym wpływom, ostatecznie, Autor rozprawy przyjmuje radykalny krok pójścia z duchem konstruktywisty z wszelkimi tego konsekwencjami.

Zanim zapytamy Autora, czy takim podejściem nie związuje sobie zbyt mocno rąk lub nie tworzy przed sobą ślepej uliczki, i nie zastawia na siebie pułapki, wypada zauważyć, że po drodze w pracy pojawia się wiele interesujących analiz, uwag i co ważne własnych autorskich badań i dyskusji. To jest rzetelna robota. Doceniam tutaj cały zbiór pozytywnych analiz, które za chwilę wypunktuję. Lecz to, o co zamierzam zapytać finalnie i co pojawia się na horyzoncie przeprowadzanych analiz, to pytanie, czy właściwą i jedyną dla tych poszczególnych analiz oraz informacji z własnych badań, jest ta wybrana w pracy przez Autora rama teoretyczna. Innymi słowy, czy tak określony w pracy konstruktywizm poznawczy/epistemiczny to rzeczywiście odpowiednia intelektualna „Frame”, którą chcąc rozwiązać dylematy z konceptualizacją autyzmu, powinniśmy wybrać i związać się z nią metodologicznie.

Ale po kolei. Z uznaniem trzeba się odnieść do badań na temat polskiego dyskursu prasowego na temat autyzmu. Autor pracy dokładnie ujawnia, jak autyzm jest przedstawiany: jako zjawisko biomedyczne, do tego w tym obrazie osoby z autyzmem nacechowane są negatywnie, jako obciążone deficytami, dalej, że problem ich bycia w społeczeństwie da się rozwiązać li tylko zamianami po ich stronie. Tylko oni muszą wykonać zasadniczą pracę. Smutne. Budzi podziw wykrzyk, że eksperci z zakresu zdrowia w polskim dyskursie publicznym portretują autyzm jeszcze bardziej negatywnie. Widać jak okulary problemu a nie okazji definiują nasz dyskurs. Instruktywna jest także prezentacja jak portretowany jest autyzm w memach społecznych, w przestrzeni mediów społecznościowych. Wyłania się z tego wszystkiego dość smutny obraz i dzięki pracy włożonej przez Doktoranta widzimy wszystkie meandry owej społecznej wizji – raczej negatywnej, nierzadko wyśmiewającej, i co smutne zakotwiczonej w pozaracjonalnej sferze naszego myślenia.

Następnie, uznanie moje budzi połączenie badań ilościowych i jakościowych. Zastosowana tam metodologia jest przemyślana i wielowarstwowa. Stąd dane, jak myślimy o osobach z ASC jest wielowarstwowe. Ciekawym jest ustalenie, że najczęstszą (65% wszystkich odpowiedzi) w spotkaniu z osobą z ASC towarzyszy nam "niepokój", ale jednocześnie współczucie. Podoba mi się komentarz Wodzińskiego, który zauważa, że gdy mamy na uwadze współczucie, to może być tak, że ta emocja, „zachęca do pomocy, ale może stawiać drugą stronę w pozycji podległości, potrzebującej, biernej – co również utrudnia utrzymanie parytetu między obiema stronami”. Kluczowe byłoby badanie – czy w ogóle osoby z ASC oczekują współczucia, a jeśli nawet (w co wątpię) czy są je w stanie zaakceptować. Szkoda, że tego wątku Autor rozprawy nie pociągnął, szczególnie, że istnieje ogromna liczba badań nad „nie tylko okazywania współczucia, ale nad gotowością do jego akceptacji.

Uznanie budzi analiza wolnych skojarzeń w grupie fokusowej. Przykre, ale okazuje się, „że Kategoria 3, związana z określeniami dotyczącymi negatywnych cech osób w spektrum, miała największą liczbę określeń”. Jeszcze bardziej dołujące jest ustalenie, że „Gdybyśmy próbowali na ich podstawie zrekonstruować najpopularniejsze wśród respondentów sposoby myślenia o osobach z ASC, otrzymalibyśmy obraz samotnej, odizolowanej od społeczeństwa jednostki, "zamkniętej we własnym świecie" – a przez to niezrozumianej, napiętnowanej i pozostawionej samej sobie z problemami”. Dodam na marginesie, że w przygotowywanym tekście o autyzmie w Chinach, zwróciliśmy uwagę na język – on jest bardzo podobny naszego w wymowie, choć sama specyfika języka odsłania meandry myślenia czasem dobitniej: (*Gwoli dodatku (dla Doktoranta) w języku chińskim funkcjonują trzy nazwy określające autyzm. Pierwszym z nich jest 孤獨症 gudu zheng, który oznacza „choroba samotności,.. Nazwa ta składa się z dwóch członów: 孤獨 gudu – samotny, samotnie i 症 zheng – choroba, przypadłość. Kolejnym określeniem autyzmu jest 自閉症 zibizheng, która oznacza „choroba zamknięcia się”. Składa się z trzech członów: zi – sam, samemu; 閉 bi – zamykać; 症 zheng – choroba,*

*przypadłość. Trzecim określeniem autyzm, który można spotkać w Chinach jest 自向症 zixiangzheng, co oznacza chorobę skierowaną na siebie/ku sobie. Jej człony to: 自 zi – sam, samemu; 向 kierunek, w kierunku, ku; 症 zheng – choroba, przypadłość. Reasumując można zauważyć, że stosowane nazwy sugerują, że autyzm w Chinach jest postrzegany jako choroba)*

Wodziński ma racje, i to jest sedno sprawy, że ten obraz rezonuje w sposobie, w jaki osoby z ASC – myślą o sobie i konstruują swoją tożsamość, zarówno indywidualną, jak i społeczną. To jest bardzo ważna rzecz wskazująca, jak noszony obraz w innych umysłach przedostaje się do sposobu, w jaki osoby ze spektrum zaczynają widzieć samych siebie. Jest to swoisty transfer. Ale Doktorant pokazuje, że ten wytworzony obraz ma swoją bardzo wymierną konsekwencję (jedną z wielu), która sprowadza się do tego, że jeśli w głowie nawet lekarza dominuje implicytnie tak zarysowany obraz osoby z ASD, jako osoby niekomunikującej się werbalnie, "odciętej od świata", to często osoby, które nie wykazują tych, najbardziej znanych cech lub których objawy są niewystarczająco nasilone (niewystarczająco zgodnie z panującym stereotypem społecznym), nie otrzymują odpowiedniej diagnozy i związanego z nią wsparcia" (s. 128). W tym kontekście bardzo żałuję, że Doktorant nie zajarzał do dobrze znanej w Polsce teorii „Dialogowego Ja” (dialogical self) H. Hermansa, który dobrze pokazał, jak „Ja” kształtuje się dynamicznie w wewnętrznym dialogu (w mowie wewnętrznej) odtwarzając społeczne, kulturowe dialogi z otoczenia. Wiele z tego, co Doktorant tak sprawozdawczo i intuicyjnie mówi o budowaniu przez osoby ze spektrum autyzmu swojej tożsamości mogłoby być dobrze opisane w ramach tej teorii. Przy tej okazji zawsze miałem dylemat jakie jest przejście w myśleniu Doktoranta z ustalania konceptualizacji autyzmu do ustalania tożsamości osób ze spektrum autyzmu (może to odróżnienie w podejściu Doktoranta znika). Jeszcze inaczej czy w tej wiedzy, którą opisuje Doktorant, (tzw. ekspercka i społeczna) dokonuje próba konceptualizacji pojęcia „autyzm”, czy może „umysłu autystycznego” czy może „podmiotu/osoby ze spektrum autyzmu”.

Idźmy jednak dalej, ta implicytna, nierzadko stereotypowa, jak widzieliśmy najczęściej negatywna i uproszczona wizja, konceptualizacja osób z ASC sprzyja postawieniu pytania - czy te społecznie rozpowszechnione, często pozaracjonalne przekonania na temat spektrum autyzmu wpływają na stan wiedzy eksperckiej oraz jej performowanie przez samych ekspertów? Mając na uwadze, wysoki stopień niepewności poznawczej dotyczącej w tym obszarze działania wiedzotwórcze ekspertów, trzeba uznać – i autor rozprawy punktuje to pieczołowicie, że praca ekspertów jest mocno uwikłana w społecznie panujący stan wiedzy. To uwikłanie jest nie mniej obecne jak w przypadku laików, choć sami eksperci uważają się za raczej nieomylnych. W rzeczy samej nie chodzi tutaj li tylko o niepewność poznawczą i sam fakt, że podmiot poznania nie dysponuje odpowiednimi zasobami, pozwalającymi na podjęcie odpowiednio uzasadnionej decyzji, lecz, że owa niepewność jest zastępowana – oczywiście milcząco, nieświadomie składnikami obecnego konstruktów społecznego. Generuje to całą gamę błędów w gronie ekspertów, które w rozdziale IV Autor rozprawy omawia skrupulatnie. Potwierdzają to także badania dokumentacji eksperckiej. Świetna robota.

Te rozważania prowadzą Autora rozprawy do dywagacji, czy to opisane doświadczenie ekspertów jako podmiotów poznających nie powinno nam zasugerować, aby odejść od idei podmiotu poznającego konstruowanego na wzór trzecio-osobowego aktora wyjętego z relacji z innymi, przeżyć czy planów bytowych. Wodziński zapytuje, czy mając na uwadze ograniczenia i uwikłania wiedzy eksperckiej nie winniśmy wymagać, lub ujmować podmiotu poznającego w tak specyficznej dziedzinie jak zdrowie psychiczne jako podmiotu wielowymiarowego związanego doświadczeniem osobistym, zaangażowanego, jakoś określonego, a nie jako podmiotu o określonych umiejętnościach. To jest trafna uwaga. Autor ma rację, że ta wizja wiązała się z wyrugowaniem emocji, doświadczenia życiowego z perspektywy mówienia o

ekspercie szczególnie w obszarze zdrowia psychicznego. To „czyszczenie podmiotu poznającego” jest pokłosiem myślenia o podmiocie epistemicznym, jako czystym umyśle, kognitywnym ja czy też czystym „naukowym” ekspercie. Wydaje mi się, że ten model jednowymiarowego ujmowania podmiotu poznawczego jest mocno w nas zakorzeniony i transferowany dalej na często jednowymiarowe patrzanie na innych. Ten by tak rzecz model patrzenia na podmiot z perspektywy umysłu, lub wyłączenie sprawczości, marginalizujący sferę uczuć i doświadczania (np. bólu, strachu, niepokoju) jest pokłosiem naszego kulturowego mindsetu, wzmocnianego przez idee filozoficzne Platona czy Descartes’a. Szkoda, że autor pracy nie odniósł się do tych badań w literaturze pokazujących różne wymiary patrzenia na innych w postaci badanego mind-perception. To właśnie te badania pokazują wyraźnie, kiedy ze względu na implicytne warunkowania, widzimy w kimś tylko podmiot z jego kognitywnymi zasobami na skali: posiadania lub deficytów, a kiedy „moralnego pacjenta” z jego określonym bagażem przeżyć i doświadczania świata. Wymiary percepcji innych mogłyby mieć świetne zastosowanie do badań Doktoranta.

### **Finalna polemika**

Przejdźmy jednak do kluczowej kwestii dla zaproponowanego przez Wodzińskiego dyskursu. Gdzie szuka się remedium, czyli gdzie poszukiwać wyjścia i czy też nawet ucieczki, z jednej strony od negatywnej wizji skonstruowanej społecznie (medialnie) i z drugiej strony jednowymiarowej, nacechowanej niepewnością a jednocześnie będącej pod wpływem dyskursu społecznego, wiedzy eksperckiej? Choć nie jest wyeksponowane na planie pierwszym, to wydaje mi się, że wedle Autora doktoratu, tym poszukiwanym źródłem wiedzy, mają być **świadczenia**, narracje pierwszoosobowe osób ze spektrum autyzmu.

Już na samym początku rozprawy Maciej Wodziński, zadaje pytanie - czy w świecie „evidence based science” jest jeszcze miejsce na pierwszoosobową wiedzę fenomenologiczną? Autor rozprawy pokazuje, że uwzględnienie głosów pierwszoosobowych, w czym mieści również ruch samorzeczników, ma kolosalne znaczenie. Czemu? Bo dzięki temu nauczymy się, aby nie patrzeć na autyzm w optyce jako „odejście od normy”, „patologii”, „zaburzenia”, „deficytu” czy „ułomności”, ale jako „odmienny od typowego sposób ukształtowania układu nerwowego człowieka” lub wręcz inny sposób bycia-w-świecie” (49). Dalej, te świadczenia pozwalają nam na uwolnienie się od myślenia wedle stereotypów; przestaniemy też patrzeć na autyzm przez pryzmat problemów, nieszczęść, tragedii i trudności, z którymi borykają się osoby z ASC, a przechodzimy pozwoli w ton pozytywny i całą sytuację osób z autyzmem opisujemy, jako sposobność do osiągnięcia czegoś.

Ale, przejście do narracji pierwszoosobowych ma nie tylko nas uwolnić od czegoś, lecz zmienić budowanie pola epistemicznego, w którym zamiast mówić np. w pierwszej kolejności o deficytach poznawczych, koncentrujemy się na funkcjonowaniu danej osoby, mówimy raczej o odmiennym sposobie postrzegania rzeczywistości przez osoby w spektrum autyzmu. Ale co najważniejsze nasz dyskurs i te opisy dotyczące różnorodności stają się raczej świadectwem wyłaniającym się z charakterystyki działań, aktywności, które są udziałem osób ze spektrum. Więcej uwagi poświęca się funkcjonowaniu społecznemu niż np. perspektywie medycznej. W polu epistemicznym nie mówi się już o autyzmie jako cesze umysłu, ale raczej o ogólnym doświadczeniu świata przez pewne osoby.

Jest to, by tak rzecz, zmiana pasa transmisyjnego w drugą stronę, co zresztą przyznaje sam Autor badań, posiłkując się Heideggerem mówi nawet, że ten „pierwszoosobowy punkt widzenia osób w spektrum autyzmu, dający specyficzny wgląd w ich sposób bycia-w-świecie”

i co ważne ta perspektywa pomaga „zrozumieć wyjątkowość ich potrzeb i doświadczeń i jest nieocenionym źródłem informacja, bez uwzględnienia którego wydanie kompetentnych decyzji w wielu istotnych kwestiach wydaje się dziś w zasadzie niemożliwe”.

Ta pierwszoosobowa perspektywa, jak podkreśla Wodziński „jest niezwykle interesująca z epistemologicznego punktu widzenia, ponieważ łączy w sobie specyfikę pierwszoosobowego doświadczenia świata charakterystycznego dla ASC z wrażliwością na trudności, z jakimi zmagać się musi ta grupa społeczna, z jednej strony oraz z odpowiednim wykształceniem i profesjonalnym przygotowaniem, umożliwiającym prowadzenie badań służących społeczności związanej z autyzmem, z drugiej strony. Mało tego ta perspektywa może istotnie i pozytywnie zmodyfikować same programy badawcze, ale co nie mniej ważne zmienić sam proces konceptualizacji autyzmu. Więcej, może to stanowić istotny bufor/tamę eliminującą hermeneutyczną niesprawiedliwość epistemiczną wobec osób z autyzmem. Dopuszczenie i umiejętne wykorzystanie tej perspektywy, którą Autor doktoratu łączy z fenomenologią, pozwala uzyskać być może autentyczny, bym nawet powiedział rzeczywisty obraz samych siebie z tożsamością nie skonstruowaną, lecz autentyczną. Czy tak jest? To jest moje kluczowe pytanie.

Dlaczego myślę, że jest to kluczowe pytanie do autora rozprawy? Z perspektywy tak opisanej wiedzy pierwszoosobowej, można chyba przyjąć, że te świadectwa nie są skonstruowane. Mało tego, trudno i chyba z tym też zgodziłby się Doktorant, że te świadectwa, jako źródłowa wiedza, nie są jakkolwiek ideologią. W tych narracjach pierwszoosobowych obecna na planie pierwszym jest raczej własna praktyka i osobiste przeżyte doświadczenie a nie praktyka grupowa czy doświadczenie społeczne. Nie są te świadectwa *ex definitione*, jak chcą konstruktywiści, z natury uwikłane w interesy społeczne, lecz jest w nich by tak rzec „samo życie”. W tych świadectwach ich autorzy – czyli osoby ze spektrum – są w pełni autentyczni. I co więcej odnosząc się do tych świadectw, mówimy (chyba) o psychologicznej rzeczywistości 'jako takiej'. Ich uprawomocnieniem jest ich źródłowość i fakt, że stanowią one tzw. przeżytą narrację w ramach „lived experience”. One nie reprezentują czegoś poza sobą. Nie widzę więc powodu, aby ta wiedza była wyłącznie konstruktem, rezultatem gry interesów, umysłu zniewolonego językiem, tożsamości wytworzonej przez otaczający dyskurs.

Być może wato przyjąć że te narracje pierwszoosobowe pokazują nam, że praktyka przeżywania ma priorytet nad „praktyką dyskursywną” (przeciw Foucault). Mało tego, nie mówimy tutaj o autorytecie instytucjonalnym, nawet nie takim, który ma nazwisko, ale o autorytecie doświadczenia i przeżywania. A to jest coś innego niż ta kategoria autorytetu, o którym pisał Doktorant. Nadmieniam, nie chodzi tutaj o esencjalizm jakkolwiek, ale o samo doświadczenie. Nie chodzi o nazywanie świata, lecz o jego przeżywanie.

Dodajmy, że w tym podejściu nie odnawiamy idei „widzenia znikąd”, idei absolutnego podmiotu poznającego, ile raczej mówię o pewnych doświadczeniach, które mogą stanowić punkt startowy do tworzenia badań, czy też interpretacji wyników z badań medycznych czy psychologicznych. Spójrzmy na to nie od strony konstruktów, ale z punktu widzenia oczekiwań poznawczych i społecznych, które odnajdujemy w świadectwach pierwszoosobowych. Postulat jest prosty, one mają zasilać dopiero dyskurs społeczny, one mają napędzać nasze refleksje, to ma być *experience driven* strategia. Dopiero w drugiej kolejności, niejako na drugim etapie pojawia się, wyłania się usensawnianie i interpretowanie. W tym kontekście poziomu przeżywania, systemu oczekiwań nie winniśmy ujmować, jako czegoś ze swej istoty skonstruowanego w ramach uregulowanych kulturowo praktyk społecznych i poznawczych. Bynajmniej nie postuluje się idei czystego doświadczenia, ale myśl, że to doświadczenie ma ze względu na swoją źródłowość moc korygującą nasze społeczne postawy i refleksje. Moje więc



zasadnicze pytanie jest takie, jeśli Autor się zgadza z doszacowaniem pierwszoosobowej perspektywy, ale nie w formule dodatku (piątego koła u wozu), lecz w formule koła zamachowego, to czy tym samym nie musi zawiesić głównego sznytu swojego wyводу tj. .socjologicznie motywowanego konstruktywizmu? Krótko mówiąc, czy przyjmując tak radykalne założenia teoretyczne, Doktorant, nie zastawił na siebie pułapki, która zmusza go do uznania, że i wiedzę pierwszoosobową (te źródłowe świadectwa) musi potraktować jako jeden z wielu konstruktów kulturowo-społecznych i co ważne równoważnych epistemicznie innym.

Reasumując, polemizować można tylko z dobrą pracą, zatem uważam, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska Pana Magistra Macieja Wodzińskiego spełnia podstawowe wymogi określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2023 r. poz. 742, z późn. zm.), stawiane doktoratom w dyscyplinie filozofii, co upoważnia mnie do zgłoszenia wniosku o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

Dr hab. (prof. UMK) Arkadiusz GUT



Kierownik  
Katedry Kognitywistyki  
  
Dr hab. Arkadiusz Gut, prof. UMK